Nr. 60. Kraków, dnia 12 Marca — Środa. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
[illegible]	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara. — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, 11 marca.

Objawy niezadowolenia w Kole polskiem w Wiedniu, są dziś głównym przedmiotem ogólnego zajęcia. Uważają je powszechnie nie jako przypadkowe, jakiemiś chwilowemi zajściami spowodowane — ale przyczyny ich szukają w zmienionej ogólnej sytuacyi.

Dla nas nic w tem wszystkiem nie jest niespodzianką. Jeżeli od dawna postępowanie gabinetu Taaffego wobec Galicyi i jej życzeń uważaliśmy jako nieszczere, jeżeli wskazywaliśmy nieustannie, iż na „nowej erze“ my Polacy najgorzej wyszliśmy — toż nie trudno nam było przewidzieć, że musi przyjść chwila, w której się miarka przebierze, w której z nieszczerego sprzyjania nam ze strony rządu wykłuje się szczere... niesprzyjanie zbyt widocznie, aby Koło polskie mogło dłużej wytrwać na stanowisku bezwzględnego sprzyjania rządowi.

Co zaś do zmienionej sytuacyi — przypominamy, że już w miesiącu grudniu jeden z naszych wiedeńskich korespondentów zapowiadał ją bardzo stanowczo, żeśmy kilka razy do tego przedmiotu powracali, przygotowując opinię do owego zwrotu. Określiliśmy tę zmianę położenia w ten sposób, iż będzie ona zwrotem ku kierunkowi autorytatywnemu, ku podniesieniu siły i praw władzy wykonawczej nie bez uszczerbku praw i swobód konstytucyjnych — ale że to wszystko odbywać się będzie na podstawie przeważnie niemieckiej. Jakoż zdaje się, iż ta zapowiedź zbliża się ku spełnieniu. Przymierze trójcesarskie jest faktem dokonanym — a w tem przymierzu obaj wspólnicy Austryi rządzą się zasadami wręcz przeciwnemi tym, na jakich rozwinęło się życie konstytucyjne w Austryi — jeden dzikim, nagim despotyzmem, drugi autokratyzmem, zlekka tylko na konstytucyonalizm wypokostowanym. Takie przymierze nie może nigdy pozostać bez wpływu na stosunki wewnętrzne — w tym zaś wypadku wpływ ten tem pewniej objawić się musi, że zbrodnicze zamachy socyalistycznych anarchistów wywołały stan wyjątkowy, i silną pokusę dla władz, aby „ścieśnić cugle“ swobód konstytucyjnych i ukrócić wpływ ludności samej na rządy.

Ale wpływ owego sojuszu odbije się nietylko na konstytucyjnem życiu — musi on też odbić się szkodliwie na sprawach narodowych. I Rosyi i Prusom solą w oku jest pewien wpływ Polaków na wewnętrzne sprawy monarchii austryackiej, i przyznane Polakom szersze prawa narodowe, aniżeli tam posiadają. Rosyi zależeć musi na tem, aby austryaccy Sławianie byli niezadowoleni, bo w takim razie staną się oni fermentem, z którego w danym razie będzie można skorzystać przeciw Austryi. Bo to pewna, że sojusze są na dzisiaj a... walka na jutro, chociaż w obecnych stosunkach to „jutro“ jest bardziej odległem, niż się jeszcze niedawno wydawać mogło. Czy się austryaccy mężowie stanu i koła decydujące nie spostrzegą na tem, że jest tu przez Rosyę zastawiona łapka, której koniecznie uniknąć potrzeba? Niestety zdaje się, że nie widzą tego — a byłoby to dla Austryi ciężkim ciosem...

Zgadzamy się też zupełnie z naszym wiedeńskim korespondentem, na którego list dzisiejszy zwracamy uwagę czytelnika — że na zwrocie tym my źle wyjdziemy, ale też i lewica nie skorzysta, Nie wróci ona do władzy — która bardzo prawdopodobnie dostanie się w ręce ultrakonserwatywnego, przeważnie niemieckiego stronnictwa. Wtedy czekać nas będzie podwójna w parlamencie walka — a toczyć się ona będzie o prawa narodowe i uzasadnione prowincyonalne interesy z jednej, a obronę swobód konstytucyjnych z drugiej strony. Delegacya nasza samą logiką położenia, samą siłą wypadków będzie pchnięta na tory, z których nigdy schodzić nie była powinna, na tory, których pominięcie najcięższą zawsze było klęską i błędem największym austryackiego konstytucyonalizmu — na tylekroć przez nas wskazywaną drogę łączącą konstytucyjne swobody z narodowemi prawami i interesami. Do tego kierunku — nie do centralistycznego należy przyszłość w Austryi, pomimo sobotniego wykrzyku Schauppa. Chwilowo może jeszcze zwyciężyć reakcya konstytucyjna i narodowa, ale — chwilowo tylko. Gdy się wśród niej znajdziemy, pamiętajmy o jutrze, przygotowujmy dla niego podstawy i materyały, aby nas ono nie zastało niegotowych. Bo ono nas może najbardziej potrzebować będzie, i z niego dla nas właśnie największy może będzie pożytek.

Przebieg piątkowych rozpraw w Kole polskiem jest dla *Czasu* tylko objawem „złego humoru“ Koła i niczem więcej — i za ten mniemany zły humor dostaje się Kołu od *Czasu* ciężka nauczka. Takie płytkie pojmowanie położenia, na które złożyły się kilkakrotne błędy wspólnie z gwałtownie zmienioną sytuacyą zagraniczną — mogłoby zadziwiać, gdyby nie okoliczność, że jest to w interesie rządu, aby temu zmienionemu usposobieniu Koła nie przypisywać żadnego znaczenia, i przedstawiać je jako objaw złego humoru posłów. Wprawdzie o ile wiemy, p. Grocholski najmniej jest człowiekiem, któryby się kierował jakimś kaprysem i dobrym lub złym humorem — ale cóż to szkodzi, jeżeli takie przedstawienie rzeczy jest rządowi na rękę? Jedno wszakże z tego niezadowolenia *Czasu* zaznaczyć musimy i zapamiętać: że krytyka czynności Koła jest już widocznie dozwolona, podczas gdy do niedawna każde słowo krytyki, nagany, żalu do Koła, było przez *Czas* uważane jako targnięcie na majestat reprezentacyi kraju. Pokazuje się, że co wolno rządowemu stronnictwu, tego nie wolno niezawisłym. Krytykować Koła nie było wolno za to, że zbyt ulega rządowi — ale wolno jest krytykować za to, że się raz zdobyło na jakiś giest opozycyjny, z powodu tak konsekwentnego pomijania życzeń kraju.

O piątkowem posiedzeniu Koła — ma *Dziennik Polski* sprawozdanie, które zupełnie zgodne jest z naszem. Tylko przemówienie posła Grocholskiego podane jest w nieco obszerniejszem następującem streszczeniu:

„Sytuacya w ostatnich kilku latach (?) zmieniła się znacznie. Dawniej żywiliśmy różowe nadzieje, że rząd coś zrobi dla kraju. Rząd ziścił wprawdzie nadzieje niektórych nieuprawnionych dotychczas narodowości, lecz tylko po części, i to części małej i zrobił także coś dla klerykałów. Teraz wszakże Koło domaga się uwzględnienia niezbędnych interesów kraju w sprawach gorzelnianej, kolejowej i należytościowej, a rząd albo występuje z wnioskami szkodliwymi dla kraju, albo nie popiera żądań jego. Stan finansów nie poprawił się od roku zeszłego, a projekta, mające na celu jego poprawę, nie mogą być przyjęte. Z tego wszystkiego wynika, że położenie mowcy, broniącego polityki Koła wobec rządu, będzie niebezpiecznem.“

W innych pismach nie znajdujemy żadnych nowych z tego posiedzenia szczegółów.

Sumy galicyjskie.

Od autora dziełka o sprawie galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, które pod napisem: Sumy galicyjskie, wyszło naszem staraniem, jako odbitka artykułów *Reformy* w sierpniu 1882 roku, otrzymujemy pismo następujące:

„Wydrukowany w *Nowej Reformie* w tłomaczeniu projekt sprawozdania posła Zeithammera o wniesionej do parlamentu austryackiego umowie, zawartej między Sejmem galicyjskim a rządem austryackim, w sprawie indemnizacyjnej, stanowi ważny dokument w smutnym tejże sprawy przebiegu — smutnym dla nas z stanowiska ekonomicznego, smutnym dla drugiej strony, z stanowiska moralnego. Posłowi Zeithammerowi należy się uznanie za bardzo sumienne skorzystanie z źródeł urzędowych, które jemu, jako sprawozdawcy komisyi budżetowej były przystępne. Pojmujemy, że gdy odczytał swój projekt sprawozdania w tejże komisyi, takie przedstawienie rzeczy, dotychczas mało komu znanej, musiało wywrzeć na członkach komisyi bardzo silne wrażenie, skoro mniej więcej taki sam wywód ministra Ziemiałkowskiego w r. 1874, gdy minister skarbu Pretis chciał poruszyć sprawę w duchu krzywdzącym Galicyę, sprawił na samym nawet rządzie ówczesnym wrażenie takie, że p. Pretis z kretesem przepadł z wnioskiem swym, przedstawionym na radzie ministrów. (Porówn. „Sumy galicyjskie“, str. 89 i 90).

„Do sprawozdania p. Zeithammera należy jeszcze dodatek, zawierający po części przywiedzione w dosłownem brzmieniu, po części ustępami tylko, a po części zacytowane tylko według napisu patenty i postanowienia cesarskie, tudzież rozporządzenia rządowe, odnoszące się do naszej sprawy. Wszystko to przedłożył rząd w własnem zestawieniu na żądanie p. Zeithammera komisyi budżetowej w kilkudziesięciu drukowanych egzemplarzach, zanim jeszcze p. Zeithammer wypracował swoje sprawozdanie. Dodatek ten będzie rzeczywiście wydrukowany razem z sprawozdaniem, gdy je komisya zatwierdzi dla wniesienia do pełnej Izby. A w dodatku tym spotykamy się po raz pierwszy z wydrukowanem w całości najwyższem postanowiem z dnia 13 października 1857 r., t. j. z owem wielce ważnem, a dotychczas nie ogłoszonem i znanem tylko z niektórych ustępów postanowieniem, które nakazuje wypłacać galicyjskiemu funduszowi indemnizacyjnemu rocznie 2½ miliona monetą konwencyjną z skarbu państwa z zastrzeżeniem pretensyi zwrotu. Za to, że p. Zeithammer postarał się o wydrukowanie tego najwyższego postanowienia po raz pierwszy w całości, należy się mu szczera wdzięczność nasza, a to szczególniej dla nieznanego dotychczas ustępu ostatniego, który jest bardzo charakterystyczny i ważny, bo dowodzi jasno tego, cośmy powiedzieli w dziełku naszem o tej sprawie, że „nie ulega wątpliwości, iż gdyby cesarz był należycie poinformowany, najwyższe postanowienie o dotacyi dla Galicyi byłoby wypadło wcale inaczej i na innych warunkach“. (Porówn. „Sumy galicyjskie“, str. 74).

„Nie chcąc mącić wyrazów uznania naszego dla p. Zeithammera krytycznym rozbiorem sprawozdania jego, odkładamy kilka uwag, które o niem bądź co bądź wypowiedzieć musimy, do osobnego artykułu, dla którego z góry upraszamy szanowną Redakcyę o gościnność w łamach *Nowej Reformy*“.

Bank włościański.

Posiedzenie Komitetu pomocniczego dla likwidacyi b. Zakładu kredytowego włościańskiego, dnia 8 i 9 marca 1884 w sali radnej Wydziału krajowego.

Obecni: Książę Adam Sapieha, Badeni hr. Władysław, Badeni hr. Stanisław, Bohdan Hipolit, Borkowski hr. Mieczysław, Borkowski hrabia Włodzimierz, Brykczyński Stanisław, Dembowski Zygmunt, dr. Gross Piotr, dr. Kolischer Józef, dr. Kabat Maurycy, Lazarus Maurycy, Obertyński Kazimierz, Potocki hr. Artur, Polanowski Stanisław, Bieger Władysław, JE. hr. Rusocki Włodzimierz, Sanguszko ks. Eustachy, Scipio hr. Karol, Simon Edward, dr. Skałkowski Tadeusz, Słonecki Zenon, Wodzicki hr. Henryk, Wrątnowski Antoni, dr. Zgórski Alfred, Zima Franciszek.

Na posiedzenie to przybył także marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz.

Obecni nadto kuratorowie: dr. Zdzisław Marchwicki i dr. Jan Czajkowski.

Ks. Adam Sapieha w dłuższem przemówieniu zdał sprawę wyczerpująco i obszernie z dotychczasowych postanowień Komitetu pomocniczego, jakoteż i czynności Komitetu wykonawczego. —

Sprawy te znane są publiczności z podawanych o nich przez Komitet wiadomościach.

Jednogłośną uchwałą kooptowani zostali na członków komitetu pomocniczego panowie: Brykczyński Stanisław, Dembowski Zygmunt, Franciszek br. Lewartowski, Koziebrodzki br. Szczęsny, Klucki Stanisław, Kochanowski Antoni, Obertyński Kazimierz, Albin Rajski, dr. Romer Gustaw, dr. Rybicki Aloizy, Romańczuk Julian, dr. Skałkowski Tadeusz ks. Sieczyński Michał, Stadnicki hr. Jan, Stadnicki hr. Stanisław, Struszkiewicz Władysław, Vivien de Chateaubrun Jan, baron Wasilko Aleksander, JE. Wodzicki hr. Ludwik, Zotta Jan.

Po długiej i ożywionej dyskusyi, która przeważnie zajęła trzy posiedzenia Komitetu w dniach 8 i 9 marca b. r. przyjęto i uchwalono projekt likwidacyjny, który równocześnie się ogłasza.

Uzupełniono czyli wzmocniono Komitet wykonawczy dwoma członkami, na których wybrani zostali: Karol hr. Scipio i Władysław Bieger.

Upoważniono wreszcie Komitet wykonawczy do czynności przygotowawczych w myśl projektu likwidacyjnego.

Następne posiedzenie Komitetu wykonawczego wyznaczono na dzień 24 marca r. b.

Program likwidacyi, odmienny nieco od wniosku Komitetu ściślejszego, opiewa jak następuje:

I. Komitet wystara się u c. k. rządu o kredyt dla likwidatorów w sumie jednego miliona złr. jakoteż u krajowych instytucyj i osób prywatnych, lub na innej drodze w sumie 250,000 złr. w. a. z której to kwoty bezzwłocznie lub w miarę zapadłości terminów, zapłacone będzie:

a) Bank krajowy, który przyszedł w styczniu r. b. z pomocą zakładowi kredytowemu włościańskiemu w celu uchronienia go od konkursu kwotą z której złr. 120.000 jest hipotecznie zabezpieczone.	złr.	175.000
b) zapadłe kupony	„	35.700
c) reszta wylosowanych listów dłużnych i obligacyj komunalnych (300.000) po 55 prc.	„	165.000
d) weksle w obiegu	„	498.000
e) asygnaty kasowe i wierzyciele w rachunku bieżącym 50 prc.	„	375.000
	złr.	1.248.700

weksle w obiegu ad d) będą tylko wtedy z funduszów likwidacyi zapłacone, jeżeli przyjdzie do skutku ugoda z członkami b. Rady Zawiadowczej i Dyrekcyi b. zakładu kredytowego włościańskiego, mocą której zobowiążą się przyczynić się ze swoich funduszów w odpowiedniej wysokości do przeprowadzenia likwidacyi.

II. Likwidatorowie udadzą się do reprezentacyj powiatowych i całego obywatelstwa kraju z prośbą o pomoc i przyspieszenie spłat u dłużników włościańskich.

Celem ułatwienia tych spłat, przyjmować będą likwidatorowie bez wypowiedzenia i opłat za nie, spłaty kapitału w listach dłużnych, licząc je *al pari* a wszelkie procenta zwłoki do dnia 1 stycznia 1884 r. narosłe, zredukują na 6 prc.; co do dalszych zaś ulg dla dłużników robić będą likwidatorowie układy w poszczególnych wypadkach, wszakże w takich granicach, iżby całość interesu likwidacyjnego, według projektowanego niniejszego planu, w ostatecznym rezultacie ujmy nie doznała.

III. Kupony od listów dłużnych i obligów wypłacać będzie likwidacya począwszy od 1 lipca 1884 roku w wysokości 50 prc. wartości kuponowej.

Losowania zaś pozostałych w obiegu listów i obligów odbywać się będą raz do roku począwszy od 1 lipca 1885 r. w ten sposób, że do losowania tyle przyjdzie listów i obligów, ile fundusz umorzenia poprzedniego roku w kapitale przyniesie. Z funduszu tego wypłacać się będzie za wylosowane listy i obligi 55 prc. pozostawiając 45 prc. jako oddzielną rezerwę. Rezerwa ta służyć będzie w pierwszej linii na zabezpiecze-

---

Kronika Paryska

Paryż, 20 lutego.

(Dokończenie).

Wynalazek ten pomyślany został dla Algieru do przewozu produktu zwanego alfa, z którego wyrabia się papier. Zamiast dwóch szyn, położonych na nieruchomych podkładach, jest tu jedna szyna stalowa, posiadająca wszystkie zalety gibkości i łatwo zastosowująca się do wszystkich zgięć i krzywizn. Nadto wspiera się ona nie na podkładach, utrwalonych w ziemi, ale na podstawach oddalonych od poziomu o 50 centymetrów i wspartych na rozdwojonej podstawie. Tym sposobem unika się kosztów niwelacyi, a przenoszenie linii kolejowej z miejsca na miejsce, odbywa się tak szybko, że jeden robotnik kilkanaście kilometrów dziennie gotów jest ustawić. Wagony do tego mają formę litery *u* odwróconej ku dołowi, u której brzegów dolnych znajdują się platformy, zastosowane do potrzeby i użytku. Żeby równowaga utrzymywać się mogła w całości i nie przedstawiała żadnych przeszkód w czasie, kiedy jedna ze stron wagonu jest obciążona, a druga wypróżniona, zapobiega temu mała opaska stalowa, po której dodatkowe kółko się przesuwa. Koszt całego aparatu jest o $^{1}/_{10}$ mniejszy od znanych dotychczas środków przewozowych, a główną zasługę jego stanowi adaptowanie do wszelkich gruntów i wszelkich powierzchni. Wynalazcą nowego tego systemu przewozowego jest inżynier Lartigue, a dodanie pasa pomocniczego, tudzież zastosowanie wagoników do potrzeb, jakichby doznawać mogły nasze gospodarstwa, należy zawdzięczać rodakowi naszemu mieszkającemu w Paryżu, p. Jaworowskiemu. Nie wątpimy, że nowość ta prędko zaaplikuje się u nas, a właściwie jest ona nie dla małych zachodnich, lecz owszem dla naszych, dużych gospodarstw pożądaną.

W ścisłym związku z pomysłem tym stoi rzecz już wprawdzie nie nowa, bo na licznych wystawach nagradzana — most przenośny, pomysłu p. Dienheima Brochockiego. W kraju, gdzie jak się wyraża nasz Kostrzewski, są mostki, których nie ma, a zwłaszcza przy udoskonalonym systemie przewozowym, most taki, którego łuk zastosowywać się może do wszelkich potrzeb, jest niezmiernego znaczenia.

Kiedy zagrzązłem już w ową wystawę rolniczą, niech mi wolno będzie pogderać jeszcze trochę na ten temat. Idealistą i marzycielem nie jestem, wiem, że rolnictwo nasze, już z powodu różnych warunków miejscowych, nie prędko zrówna się z zachodniem, wszelako na jednę rzecz radbym zwrócić uwagę. Do przemysłu domowego tutaj należy najsilniej fabrykacya serów, a produkcya tego przemysłu rolniczego, oceniana jest przez statystykę urzędową na 80 milionów. I nic dziwnego. Gatunków serów we Francyi, nie tylko znanych, ale powodzeniem powszechnem się cieszących jest 177. Najbiedniejszy zaś człowiek nie zwykł czy obiadu czy śniadania swego kończyć, nie zagryzłszy go serem. Pamiętam, w Polsce lekarze mawiali, że ser, to jedzenie niezdrowe i niestrawne, czyżby populacya Francyi, ciesząca się nietylko zdrowiem, ale długowiecznością kłamu podobnemu twierdzeniu nie zadała? — A zresztą, czyż w handlu chodzi o pożywienie więcej lub mniej sanitarne? — Każdy kupuje i żywi się tem, czem mu się podoba, ponieważ zaś u nas liczne stada bydła się hodują, ponieważ nabiał jest produktem, który massowo z gospodarstw rolnych się otrzymuje, dla czegoż więc z niego odpowiednich zysków się nie ciągnie, dla czego najczęściej, przynajmniej w Królestwie żydom pachciarzom do eksploatacyi go się pozostawia? — Dużo rodaków naszych uczęszcza na kursa do Sorbony, do College de France, dużo studyuje tu medycynę lub azyatyckie języki. — Czemuż żaden nie wywiezie sekretu robienia serów, owych sławnych *Brie, Camambert, Port-Salut, Pont l'Eveque* i t. d. A jednak byłaby to scyjencya, któraby sowicie się opłaciła. Filozoficzne konsyderacye prof. Caro, prędko z pamięci ulatują, egipskie i asyryjskie studya nie wyhodowały u nas jeszcze Oppertów i Burnemflów, a umiejętność robienia serów zbogaciłaby naprzód tego, którvby do nich ręki przyłożył, zadałaby kłam naszym lekarzom za niestrawne pożywienie je podającym i przedewszystkiem zbogaciłaby kraj, który tak bardzo zbogacenia, własnej kultury i własnego przemysłu łaknie. Rozważcie to w głębi ducha swego szanowni ziemianie i bądźcie łaskawi zaobserwować, że jeśli naprzykład frak od Dusantoy pięknie leży, to nie mniej dobrze smakuje ser podany wam po gruszce w *Café riche*. Umiejętność i artyzm Dusantoy, krawcy nasi dawno już podkradli, gdyż bawiąc tu, chleba naprózno nie psują, czyżby więc wy tylko mielibyście zostawać na bruku tutejszym bez wyciągnięcia żadnej z pobytu we Francyi korzyści?

Doprawdy, rozgderałem się tak, jak już żadną miarą na kronikarza nie uchodzi, za ten więc ton mój zgryźliwy mocno przepraszając, nie sięgnę już myślą do spraw weselszych, a ponieważ na smutek wziąłem, naukę więc moją skończę najsmutniejszym przedmiotem, to jest nekrologią miesięczną.

Śmierć matula, jak cybula, podług kwalifikacyi ks. Baki uczyniła w tym miesiącu szczerby głównie w świecie artystycznym, a i polityczna trybuna przeciwko zamachowi jej kosy się nie ostała. Z artystów dług wieczności spłacił znakomity rzeźbiarz Dumont, akwarelista Lelair, literat i człowiek polityczny zarazem, deputowany Thomas i wreszcie wice-cesarz, potężny ongi Rauher. Co do tego ostatniego bonapartyści śmierć jego chcieliby przedstawić jako fakt pierwszorzędnego, politycznego znaczenia, te chęci ich atoli odgłosu we Francyi współczesnej nie znajdują, wie ona bowiem, że lubo zmarły do najuczciwszych i najszlachetniejszych przedstawicieli idei cesarstwa należał, jednak upadł, nie jak kolumna granitowa, ale owszem, „cichuchno, jak list zwiędły“, według słów naszego Skargi. Musiał zaś paść „cichuchno“, bo zasada sama przeżyła się, już i odgłosu rozbudzić nie może. Narzekania próżne, bo prądów dzisiejszych nikt cofnąć nie zdoła i cesarstwo we Francyi zabiło się po wiek wieków. Rauher nieboszczyk z tego względu interesującą jest postacią, że przy wybranym sztandarze aż do grobu wytrwał, a nadto, że w czasie, kiedy wszyscy inni ostatniego cesarza pretoryanie dłonie sobie przekupstwem i matactwem brudzili, jego uczciwość pozostała bez skazy. Smutne to jednak czasy, w których człowiekowi sława rośnie nie z jego zasług i uczynków, ale z tego, że nie był złodziejem i łotrem, jak inni. Bądź jak bądź, demokratyczna ta jednostka, wkoło wielkiego panowania wciągnięta, dała dobre świadectwo o sferach, z których wyszła i w ogólnem zepsuciu cnotą spartańską się odznaczyła. Jest to także coś, ale dla czegoż tak mało i czyż z racyi takiej laury zmarłemu pleść można? — Nam się zdaje, że człowiek polityczny, który już ze specyalności tej fach sobie zrobił, nie może sobie rościć prawa do nieśmiertelności, jeżeli pomysły jego się nie udają a przewidywania wszystkie bywają zawiedzione. A nieszczęściem Rauber do takich właśnie polityków należał. Wszedłszy jako obrońca wolności do ciała prawodawczego w 1868 r., później wolność tę całą siłą znaczenia swego potępiał, a w proroctwach politycznych zawsze się mylił. Wyprawę meksykańską zwał najwspanialszą napoleońską ideą, Rosyę wyrzucić z Europy za pomocą polskiego powstania z 1863 r. zamierzał. Rzymu Włochom nigdy oddać nie obiecywał. Prusaków za ich śmiałość w Berlinie miał karać i umarł zapomniany, pogardzony, opuszczony, jakby chcąc wydać świadectwo, że wszystko, co w fałszu się poczęło, w znikomości skończyć musi. Francya republikańska w obec trumny jego z należytym zachowała się spokojem i przynajmniej uczciwość i wytrwałość mu przyznała. Gdzie namiętności polityczne wrą silnie, wszak i to jest bardzo wiele, nieomieszkano jednak podnieść pomyłki, jaką w oratorskich jego popisach skonstatował znakomity krytyk Sainte Beuve. Nie wdawał się on w polityczne idee, ale gorszył się tem, że człowiek, który na oratorskiej trybunie chce się wszechwładnie wspierać — nie posiada wykształcenia literackiego. Do obserwacyi zaś podobnej dała mu popęd mowa Rauhera, w której wice-cesarz podnosząc zasługi Billaut, wyraził się, że należy on do Plejady sławnych ludzi, jacy uszczęśliwiali Francyę od r. 1879. Ponieważ wiadomo, że w Plejadzie, jest tylko gwiazd siedm, a ludzie sławni w tym okresie, przynajmniej według przekonania Francuzów na setki się liczą, mowca więc, wyrażając się w ten sposób, ubliżył Francyi. Nie ulega kwestyi, że Rauher pod słowem Plejada rozumiał mnóstwo, a gdybyż tylko takie pomyłki w politycznej jego karyerze do zanotowania były.

Adr.

nie właścicielom listów i obligów jeszcze nie wylosowanych, wypłaty zaliczki w wysokości 55 prc. i o ile w dalszym biegu losowania, w tej samej wysokości pokrycia hipotecznego, dla swych walorów nie znaleźli, — w drugiej zaś linii po uskutecznionej wypłacie 55 prc. zaliczki wszystkim w ciągu likwidacyi wylosowanym effektom, służyć będzie ta rezerwa na wypłatę dalszych przypadających im dopłat. Ztąd też każdy posiadacz listów dłużnych i obligacyj, otrzyma po wylosowaniu tychże i wręczeniu 55 prc. zaliczki w zamian za wylosowany walor asygnacyę uprawniającą go do podnoszenia w właściwym czasie przypadających na nie dopłat. Dopłaty te rozdzielane będą w równej mierze pomiędzy wszystkich właścicieli powyższych asygnacyj po zupełnem umorzeniu i ściągnięciu z obiegu wszystkich listów i obligów.

Wylosowane do dnia 1 stycznia 1884 r. listy dłużne i obligacye komunalne (I c) otrzymają jednak przed później wylosowanymi pierwszeństwo, to jest otrzymać muszą przedewszystkiem zaspokojenie resztujących 45 prc. nim nastąpią dalsze wypłaty za listy i obligi podczas likwidacyi wylosowane na wyżej wskazane asygnacye.

IV. Skoro zaliczki ad I przez likwidatorów spłacone zostaną i skoro przez spłaty dłużników lub wykupno przez likwidatorów z wolnej ręki listów i długów, zrównoważy się ilość tychże w obiegu będących z kwotą pożyczek hipotecznych, wtedy wszystkie wpływy z likwidacyj, nie należące do funduszu umorzenia ad III, rozdzielać się będzie w stosunku procentowym, między właścicieli asygnat kasowych i tych wierzycieli, którzy dopiero (ad I e) 50 prc. zaliczki na swe pretensye otrzymali.

Od 1 stycznia 1884 r. aż do tego czasu opłacać się będzie wierzycielom tej kategoryi po trzy procent w stosunku rocznym od resztującej ich pretensyi.

Po zupełnem zaspokojeniu tych wierzycieli, wpływać będą wszystkie dochody z likwidacyi do funduszu umorzenia danego roku, względnie do oddzielnej rezerwy ad III dla właścicieli listów i obligów.

Przeprowadzenia tego planu likwidacyjnego podejmuje się Komitet jeżeli:

1) wszyscy wierzyciele przyjmą bez zastrzeżenia warunki przez Komitet uchwalone i postawione.

2) walne zgromadzenie b. zakładu kredytowego włościańskiego wybierze tych likwidatorów, których mu wskaże Komitet a zarazem wybór tychże zawisłym uczyni od prawomocnej ich deklaracyi, iż poddają się kontroli i nadzorowi tegoż Komitetu.

Jeżeli ck. rząd kredytu ad I nie udzieli, lub jeżeli układu powyższego wierzyciele b. zakładu kredytowego włościańskiego nie przyjmą, albo jeżeli walne zgromadzenie warunkom powyższym się nie podda, uważa Komitet zadanie swe za spełnione, o ile nie uzna za stosowne zamienić się wyłącznie w Komitet opieki nad ludnością wiejską, dotkniętą katastrofą b. zakładu kredytowego włościańskiego.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 9 marca.

(L) W dzisiejszych dziennikach wyczytałem, że p. minister skarbu zamianował starszym inżynierem w salinach wielickich p. Bendę, inżyniera w Brix. Okoliczności, wśród jakich tej nominacyi dokonano, rzucają dziwne światło na stosunek niektórych wpływowych osobistości do kraju.

W miesiącu wrześniu z. r. rozpisano konkurs na posadę starszego inżyniera salin w Wieliczce, — od kandydatów żądano obok teoretycznego i praktycznego wykształcenia w zawodzie budowniczym i maszynowym, znajomości języka polskiego, oraz jednego z języków krajowych... Podań wpłynęło kilka, a z tych dyrekcya skarbu ułożyła terno, w którym zamieściła także p. Bendę. Z powodu jednak, iż p. Benda nie posiada języka polskiego zakwestyonował jego przedstawienie pan namiestnik Zaleski i na nowo ułożone terno bez p. Bendy odesłano w listopadzie do ministerstwa skarbu. Jeden z tych panów, inżynier, Polak, popierany przez poważnych posłów, pojechał do Wiednia, lecz tam od jednego z wyższych urzędników ministerstwa wręcz usłyszał, że nie pojmuje, dlaczego p. Benda miał być wykluczony z terna, jeżeli ma odpowiednie kwalifikacye, boć to, że nie umie po polsku niczego nie przesądza, gdy i ten, na którego miejsce konkurs jest rozpisany, po polsku nie umiał, a przecież nic złego nie zrobił... Jakkolwiek dziwnem się wydawało to zdanie z ust Polaka, o którym mniemano, że na posadzie, na którą został powołany, winien przedewszystkiem przestrzegać zagwarantowanych praw naszych,... to jednak nie przypuszczano, aby minister „rodak" mógł wbrew interesom kraju — których jako poseł był i jest rzecznikiem — wbrew woli władz krajowych, nie mianować żadnego z przedstawionych trzech Polaków, lecz czwartego Czecha, nie władającego językiem polskim. Tak się jednak stało! to też w kołach obeznanych z tą sprawą panuje silne rozgoryczenie, a coraz bardziej występują zdania, że tego, co kraj ścierpi i znosi od czasu jak ministrem skarbu jest „rodak" nie zniósłby od ministra obcego.

W tym wypadku sprawa na pozór drobna, ale tylko na pozór, — pominąwszy bowiem, iż wobec tego systematycznego pomijania polskich kandydatów musi się wyrodzić niechęć do pracy w kierunku technicznym, to z mianowaniem takiego starszego inżyniera stawia się językowi polskiemu w salinach wielickich nową tamę, pan inżynier bowiem z pewnością będzie wolał i robotnika, i majstra i dozorcę i urzędnika Niemca niż Polaka, z potrzeby będzie się otaczał raczej obcymi niż krajowcami, a wobec tej naszej dziwnej grzeczności w używaniu z obcymi (u siebie) wyłącznie języka niemieckiego, stworzy się naturalnie nowe ognisko, którego ożywcze promienie krzewić będą kulturę germańską. Rozporządzenie o języku polskim jako urzędowym, powoli, samą codzienną praktyką, w niwecz zostanie obrócone.

Sprawa ta smutna, bardzo przykre robi wrażenie. Jeżeli bowiem w takich wypadkach interesy kraju zostają podporządkowane jakimś osobistym względom, to co tu nawet myśleć o wywalczeniu n. p. języka polskiego przy kolejach? co tu myśleć o polepszeniu losu naszych techników?? i na co istnieje polska politechnika we Lwowie, jeżeli przy równych kwalifikacyach polskość jest dla technika utrudnieniem w uzyskaniu rządowej posady?

Wiedeń, 8 marca.

(☲) Duszna atmosfera zaległa z dzisiejszym początkiem rozpraw budżetowych nad ławami polskiemi i nad prawicą w parlamencie austryackim, duszna i mglista, tak że trudno ją przejrzeć i powiedzieć, jakie osłania tajemnice. Natomiast wypogadza się horyzont na lewicy. Cokolwiek mówią pogłoski o klęsce naszego Koła poselskiego w sprawie decentralizacyi kolei, o nieprzychylności Liechtensteinczyków dla Galicyi w sprawie funduszu indemnizacyjnego, o wielkim kwasie między naszem Kołem poselskiem a rządem w sprawie nowej ustawy o podatku gorzelniczym — wszystko to nie zdaje się nam bynajmniej wyczerpywać przyczyn owej dusznej a mglistej atmosfery, ani też dostatecznie tłómaczyć ducha podniesionego w lewicy, który objawił się w przemówieniach dwu pierwszych zaraz mowców z lewicy w ogólnej dyskusyi budżetowej. Poseł Carneri, który w roku zeszłym zakończył swą mowę również w rozprawie budżetowych desperackim wykrzykiem: „Biedna Austryo!" — dziś woła pełen nadziei: „Naszą jest przyszłość!" A poseł Schaup woła z prorokiem Danielem. „Zliczono, zważono, a zbyt lekkimi ich uznano":

Nie przeczymy, że owe wyżej wspomniane pogłoski mogą być prawdziwe; mniemamy jednak, że to nie wszystko jeszcze i że główne przyczyny rozstroju w Kole polskiem i na prawicy, a otuchy na lewicy bez porównania większej są doniosłości od owych szczegółików, co do ktorych zresztą, o ile odnoszą się do sprawy galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, musimy nadmienić, że ani Liechtensteinczycy nie oświadczyli się jeszcze stanowczo przeciw zatwierdzeniu umowy zawartej z Sejmem naszym, ani też oświadczenie takie nie mogłoby wprawić naszego Koła poselskiego w zbyt zły humor, bo przecież na zatwierdzeniu tej umowy nic nam nie zależy. Mniemamy, że wchodzi tu w grę głównie sytuacya w polityce zagranicznej, odnowienie przymierza trójcesarskiego, co koniecznie oddziaływać musi na sytuacyą wewnętrzną, a to w duchu niekorzystnym dla nas Polaków. I właśnie tem wytłómaczyć sobie można do pewnego stopnia rozkoszne usposobienie lewicy. Mówimy: do pewnego stopnia; mianowicie o tyle, że nastaje wogóle jakiś zwrot, a wszelki zwrot musi budzić w lewicy otuchę. — Wszystko jednak, co wychodzi ponad samo pobudzenie otuchy, szczególniej wypowiedziana przez p. Carnerego z taką pewnością siebie nadzieja, że do lewicy należy przyszłość, wydaje się nam wcale nieuzasadnioną mrzonką. Na zwrocie tym my Polacy możemy wyjść źle, ale z tego nie wynika jeszcze, iżby lewica miała wyjść na nim dobrze; owszem najwięcej prawdopodobną wydaje się nam ta ewentualność, że i Polacy i lewica źle na nim wyjdą, a skorzystają żywioły pokrewne duchem zarówno systemowi rosyjskiemu, jak prądowi panującemu dziś w Niemczech.

Może gromkie słowa, które w rozprawie tej wypowie podobno poseł Gregr, rozświecą w pewnej, acz niezupełnej mierze, ową mgłę, o której wspomnieliśmy na wstępie. Poseł Gregr już dzisiaj miał mówić, ale sam nie wiedział jeszcze o zwrocie w sytuacyi, a dowiedziawszy się, choć pewnie nie wszystkiego, postanowił wciągnąć to do dyskusyi i przygotować się nieco w tym celu. Dlatego zamiast Gregra mówił dziś poseł Hewera.

Nie możemy wstrzymać się od wynurzenia posłowi Kowalskiemu uznania za wczorajszą mowę jego w sprawie naftowej. Odkąd p. Kowalski jest posłem, była to pierwsza dzielna i nawet pod względem krasomówczym niepozbawiona wielkich zalet mowa jego. Mówił potoczyście i przekonywująco, a nawet z zapałem, bo była to pierwsza mowa jego nieskażona ani cieniem dawniejszych stereotypowych wycieczek świętojurskich, które były sztuczne, by nie powiedzieć kłamliwe, i nie szły z przekonania, podczas gdy dziś mówił i z przekonania i z serca. Pan Kowalski zdobył się nawet na odwagę wypowiedzieć lewicy *verba vera*. To też żaden z tutejszych dzienników nie podał ani dwudziestej części jego mowy.

Ziemie polskie.

Polakożercze dziennikarstwo rosyjskie przesadza się w denuncyacyach już nie na ogół Polaków i „polską intrygę" rzucanych, lecz na wyraźnie wymienione osoby, z żądaniem, aby rząd użył wszelkich możliwych środków w celu poskromienia tych, podług nich, grożących upadkiem państwa objawów. Wileński korespondent *Sowr. Izwiest.* denuncyuje w taki sposób katolickiego biskupa wileńskiego Hryniewieckiego: — „Biskup ten wydał rozporządzenie zabraniające drukować pismo święte starego i nowego testamentu w języku rosyjskim dla dzieci rzymsko-katolickich w zakładach naukowych swojej dyecezyi." Zgrozą przejmuje korespondenta okoliczność, że biskup żąda zarówno od uczniów jak i księży wykładających naukę religii, aby nauczali po polsku, że sam przemawia do nich w tym języku i twierdzi, że księża nie mają prawa brać do rąk książki rosyjskiej, jako heretyckiej, bez jego lub papieża zezwolenia. „Ku powszechnemu zgorszeniu, — kończy korespondent, wizerunki i biusty tego biskupa powystawiane są nawet w żydowskich handlach z polskiemi napisami!" Dziennik rosyjski bez wstydu zwraca uwagę generał-gubernatora wileńskiego na tę sprawę, żądając aby jej natychmiast zapobiedz i dodaje, że podobnych powyższej spraw jest o wiele więcej w „Zachodnim kraju", a należy walczyć z ich jawnemi politycznemi dążnościami.

Katolicyzm w Rosyi po zgodzie z Rzymem, stał się dla panslawistów rosyjskich fortecą, na której zburzenie i zupełne zniszczenie używają wszelkich niepraktykowanych nawet dotąd sposobów. Jawna ku katolikom złość i propaganda podstępna prawosławia, nietylko pod zaborem rosyjskim pomiędzy katolikami, lecz także w Galicyi coraz natarczywiej prowadzona trwa ciągle z każdym dniem staje się niebezpieczniejszą. Prawdziwe czy zmyślone opowiadania dzienników rosyjskich na temat przystąpienia Rusinów galicyjskich do schyzmy peryodycznie się powtarzają. Dążność ich jedna; zmoskwiczyć Galicyę religijnie, a za tem nastąpić musi upragnione zlanie się jej z Rosyą. — W tym kierunku jak na opoce opierają się inspirowane głosy na panu Naumowiczu i on to wyszedł na apostoła i męczennika moskiewskiej idei. Pan Naumowicz jeszcze jawnie schyzmy nie przyjął; a przecież Rosyanie uważają go już za krew z krwi i kość z kości schyzmatyka. Lwowskie pisma jednakich z nim przekonań, nie uważały dotychczas za stosowne broniąc smutnej wartości działalność jego, powiedzieć wyraźnie jest li on schyzmatykiem lub nie. — Rosyanie tymczasem, szczersi widocznie, piszą rzeczy nigdy przez organa Rusinów nie zaprzeczone, a więc chyba prawdziwe. Taki komunikat otrzymują z Wiednia od swojego korespondenta *Petersb. Wiedm.* Korespondent miał rozmawiać z duchownymi unickimi z Galicyi a jeden z nich mu oznajmił: „Pozostaje nam wszystkim pójść za przykładem Naumowicza; inaczej będziemy odpowiedzialni i przed Bogiem i przed sumieniem własnem i przed narodem naszym, jeżeli świadomie oddamy „jezuicko-polskiej intrydze wszystkie najdroższe skarby naszej narodowości". Jawnemu temu wezwaniu do odszczepieństwa powinnyby przyklasnąć moskalofilskie organy: a pan Naumowicz ucieszyć się musi z tych głosów stawiających go jako przykład apostazyi upozorowywanej jednakim zawsze frazesem o „polskiej intrydze".

Rada państwa.

Wiedeń, 11 marca.

(††) Nie weźmiecie mi zapewne za złe, że was nie obciążam zanadto szczegółowemi sprawozdaniami z posiedzeń Izby poselskiej z rozpoczętej budżetowej rozprawy. Jak pierwszy jej dzień, tak też i dalszy przebieg był bardzo mdły, i nie wypowiedziano nic nowego, tak że czytelnicy wasi na mojej wstrzemięźliwości nic nie stracą.

Dzisiaj przemawiał pierwszy minister Prażak, aby raz już rozprawić się z podnoszonemi przeciw niemu niesłusznemi zarzutami, które znalazły wyraz w dwóch dawniej wniesionych interpelacyach i w sobotniej mowie Carneriego. Nie trudno było ministrowi udowodnić, że wniosek wysnuty z jego uwagi przeciw administracyjnemu podziałowi Czech, był tendencyjny i bezpodstawny. Jeżeli powiedział „nie żądajcie niczego, co się sprzeciwia prawu publicznemu i tysiącletniej historyi Czech" — toż nie miał na myśli jakiegoś odrębnego prawa politycznego czeskiego, ale obowiązującą konstytucyę, która uznaje królestwo czeskie jako niepodzielną całość. Wyjaśniwszy wypadek, z którego mu także czyniono zarzut, iż w procesie, który się toczył cały w języku niemieckim wydano przez omyłkę wyrok po czesku — mowca z oburzeniem odpiera wyrażenie Carneri'ego, iż w sądownictwo zakradło się donosicielstwo. Jeżeli z prawicy czyniono zarzut, że równouprawnienie narodowości zbyt mało jeszcze w praktyce jest wykonane — to minister prosi o uwzględnienie, że skutkiem dawnego systemu szkolnego pomiędzy starszymi urzędnikami sądowymi jest jeszcze zbyt mało znających język czeski. Wreszcie wskazuje mowca na objawy ducha pojednawczego wśród ludności niemieckiej, i wyraża nadzieje, że żadnemi ponętami nie da się ona sprowadzić z drogi sprawiedliwości i prawdy.

Drugim mowcą dzisiejszym był „urodzony minister skarbu" Plener — który tym razem nie wystąpił tak namiętnie jak zazwyczaj. Porównał on budżet będący obecnie przedmiotem rozprawy z budżetem na rok 1880, i wykazywał cyfrowo, że stan skarbu państwa coraz się pogorsza, że suma długów państwa z przerażającą progresyą wzrasta. Dopiero pod koniec mowy przeszedł na pole polityczne, a jako charakterystyczne znamię zmieniającej się sytuacyi wskazał na pospiech, z jakim prawica chce jeszcze niektóre sprawy załatwić, na których jej szczególniej zależy — z czego wyprowadził wniosek, iż nie czuje się ona zupełnie bezpieczną. Kończy tem, że bilans gabinetu Taaffego przedstawia się w powiększonej o 201 miliony sumie długu państwa, w zaostrzonej walce narodowościowej i w stanie wyjątkowym.

Mowę Dzieduszyckiego, który po Plenerze zabrał głos, przeszlę wam osobno. Dziś tylko zaznaczę, że stosownie do piątkowych rozpraw w Kole polskiem, mowa ta była obroną prawicy, a szczególniej Polaków, przeciw niesłusznym atakom prawicy — ale nie obroną rządu. Szereg dzisiejszych mowców zakończył Menger, ktory nie mógł sobie odmówić tej przyjemności, iż po raz setny zarzucił Polakom ucisk Rusinów i Niemców, co im odbiera prawo mówienia tu o równouprawnieniu. Charakterystycznym jest ustęp końcowy, w którym mówca powiada: „Austrya jest obecnie w przymierzu z Niemcami, Włochami i Rosyą. Otóż uderzającem jest, że właśnie te narodowości w Austryi, które są sprzymierzeńcom naszym najbliższe, t. j. Niemcy, Włosi i Rusini (!!) są popchnięci do skrajnej opozycyi. Taka sprzeczność między wewnętrzną a zagraniczną polityką długo utrzymać się nie może." Pan Menger więc uznaje, że Rusini są tak bliscy Rosyi, jak Włosi królestwu włoskiemu, jak Niemcy cesarstwu niemieckiemu. Warto to zapamiętać!

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 marca

Wpływ zagranicznych stosunków i zmienionej w tej chwili sytuacyi ogólnej na wewnętrzną politykę austryacką, staje się coraz częściej przedmiotem dziennikarskiej dyskusyi. Miesza się już w tę sprawę dziennikarstwo pruskie, a uwagi jego zwracają się przeciw obecnemu kierunkowi wewnętrznemu, zapowiadając zmianę w polityce narodowościowej. I tak berlińska *Post* w liście z Wiednia pisze:

„Jeżeli się chce mówić o wpływie nowego układu spraw zagranicznych na austryackie stosunki wewnętrzne, to można w tej mierze powiedzieć, że okres spekulowania stronnictw wewnętrznych na potrzeby polityki zagranicznej właśnie jest zamknięty. Zwrot ten zapowiada w dalszych skutkach zakończenie dotychczasowych walk narodowych. Sytuacya zagraniczna jest taką, że tak Sławianie jak i Niemcy austryaccy mogą być z niej zadowoleni. Jeżeli Niemcy mogą się cieszyć z zapewnionej trwałości przymierza austryacko-niemieckiego, to z drugiej strony i Sławianie mogą być zadowoleni z uporządkowania stosunków Austryi do Rosyi. I chociaż w tym względzie Polacy i Czesi może się różnią w zapatrywaniach swoich, to i w obozie polskim będą musieli prędzej czy później pogodzić się ze stanem rzeczy, zwłaszcza, że się zapewne przekonano, jak intrygi i rozsiewania podejrzeń nie wywierają żadnego skutku wobec czynów już dokonanych". Jeżeli *Post* powiada, że „okres spekulowania wewnętrznych stronnictw na potrzeby polityki zagranicznej jest zamknięty" — to fakta temu przeczą, bo właśnie widzimy, że Niemcy centraliści spekulują bardzo na obecny zwrot w polityce zagranicznej.

Z Wilna o nowym generał-gubernatorze piszą do *Gaz. Narodowej*: „Nowy nasz rządca Kochanow zapowiedział biskupowi wileńskiemu, że nabożeństwo, śpiewy i kazania powinny się odbywać w naszym kościele w języku urzędowym. Od biskupa kowieńskiego zażądał zaś wysłania księdza, któryby przyjął rytuały, tłumaczone na język moskiewski, dla słuchania spowiedzi żołnierzy. Obaj biskupi odpowiedzieli mu stanowczo, jak im nakazywała powinność, że na wprowadzenie języka, dotąd nielegalizowanego w naszym kościele się nie zgodzą, i w rzeczach kościoła ulegać będą tylko swej władzy duchownej, więcej nikomu. W tych dniach zwołali żandarmi całą służbę tutejszej stacyi kolejowej i zakazali jej odzywać się po polsku. Zmarł tu w tych dniach gen. Poliwanow, ten sam, który przed pół rokiem wszedłszy do tapicera Sadowskiego, oburzył się na jego żonę, rodem z Królestwa Polskiego, że po moskiewsku na zapytanie jego odpowiadać nie umiała. Wyskoczywszy z magazynu i trzasnąwszy drzwiami, zaniósł on skargę na biednego tapicera, który musiał potem zapłacić 50 rubli kary. Oby mu kwit z opłaty tej kary był lekkim na tamtym świecie!"

Now. Wrem. w rubryce telegramów donosi: „Warszawa, piątek. Wczoraj umarł na suchoty Włodzimierz Naumowicz, student uniwersytetu petersburskiego, syn znanego galicyjskiego męczennika i sam męczennik za świętą sprawę. Zarody choroby nabył w lwowskiem więzieniu w czasie znanego lwowskiego procesu. Zmarł u duchownego w bliskości Chełmu". Komentarz byłby zbyteczny.

Rosyjski minister spraw wewnętrznych zwraca uwagę gubernatorów, że w niektorych zgromadzeniach publicznych miejskich i ziemskich podnoszone bywają kwestye, przekraczające zakres atrybucyi instytucyi publicznych. Ponieważ podobne wypadki mogą się zdarzyć tylko wskutek niewypełniania obowiązków przez prezesów, gubernatorowie wzywani są, aby się z nimi porozumieli i wyjaśnili im odpowiedzialność, jaka spada na nich za przekroczenie przepisów obowiązujących.

Biskup sekty odszczepieńców od prawosławia (raskolników) Genadyusz, o którego zajściu z władzami rosyjskiemi w Charkowie podczas świąt Bożego Narodzenia donosiliśmy w swoim czasie, nie uzyskał zadosyćuczynienia od rządu za sprofanowanie ołtarza jego wyznania i za najniewłaściwsze, brutalne obejście się policyi. Że wolność wyznania nadana manifestem cara raskolnikom przed koronacyą, była czczą literą dowodzi okoliczność, iż Genadyusz wbrew życzeniu zesłany został na mieszkanie do Windawy w Kurlandyi.

Dzienniki rosyjskie donoszą, iż w maju b. r. następca tronu, urodzony 18 maja 1868 r. uznany zostanie pełnoletnim. Z tego powodu w Petersburgu i Moskwie zamierzone są wielkie uroczystości. Tak więc na wszelki wypadek śmierci Aleksandra III Rosya nie będzie już mieć regencyi, lecz następca samodzielnie tron objąć może.

Czernajew, rozżalony carską niełaską, zamierza podobno zupełnie podać się do dymisyi. Szwagier Katkowa i Apuchtina a największy ich dobroczyńca, prokurator świątobliwego synodu, Pobiedonoscew, silnie zaniemogł.

Z Sudanu naprzemian nadchodzą wiadomości niepomyślne. Niedawno doniesiono, że Mahdi bardzo zadowolony z przyznanego mu tytułu sułtana Kordofanu dał polecenie swoim stronnikom, aby się zachowywali spokojnie. Wiadomości z d. 10 b. m. mówią zaś, że właśnie emisaryusze Mahdiego nakłonili szczepy, zamieszkałe na północ od Chartumu, do chwycenia za broń; dlatego Gordon domaga się wysłania jazdy angielskiej w okolice Berberu, aby uśmierzyć tamtejsze powstanie. Co do wycofania załóg z dalszych miast w Sudanie przyszedł Gordon również do przekonania, że bez wysłania wojska na obu Nilach ku południowi, czyli bez odsieczy nie da się tych miast oswobodzić.

Nad morzem Czerwonem mimo zwycięstwa sprawa angielska nie stoi świetnie; Osman nie przyjął propozycyi poddania się, dlatego Anglicy muszą stoczyć z nim bój rozstrzygający. Z uspokojeniem tej części kraju trzeba się tem więcej spieszyć, że w Arabii zaczynają się pojawiać groźne symptomata na korzyść Mahdiego przeciw panowaniu tureckiemu.

Jakby za przykładem anarchistów w Anglii zaczynają anarchiści francuscy uciekać się do zamachów dynamitowych, jednak skierowanych, jak się zdaje, przeciw hr. Paryża. Z Lugdunu donoszą, że tam ktoś nieznajomy przez posłańca publicznego przysłał pod adresem hr. Paryża pudełko, w którem znaleziono dynamitową bombę i bawełnę strzelniczą.

Inny nabój dynamitowy, podłożony pod koszarami w Lugdunie, eksplodował i ranił śmiertelnie jednego podoficera.

Głośnemu biskupowi Trepplowi wytoczył rząd proces przed senatem za nieprawidłową administracyę funduszów, przeznaczonych w jego dyecezyi na wspieranie starych lub nieudolnych księży. Rząd już dawniej niejednokrotnie udawał się w tej sprawie do biskupa i żądał wydania tych funduszów; obecne wytoczenie procesu zaś wynikło, jak się zdaje, z chęci poskromienia biskupa, który w ostatnich czasach zbyt głośno zaczął występować w interesie hr. Paryża.

Na teatrze wojny w Tonkinie podsuwanie się pod Bakninh odbywa się z niemałemi trudnościami, bo śluzy, wybudowane na licznych kanałach, dla zamknięcia przystępu kanonierkom, wstrzymują postęp tak, że obsaczenie całego miasta znacznie się opóźnia.

Sprawy przemysłowe.

Organizacya stowarzyszenia piekarzy natrafiła na przeszkody, albowiem piekarze wypiekający białe pieczywo niechcą się połączyć z piekarzami wypiekającymi tylko chleb czyli czarne pieczywo, przeważnie starozakonnymi. Za czasów polskich istniały dwa cechy piekarzy. W sprawie tej zapytaną została Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie o zdanie, poczem dopiero zapadnie uchwała w magistracie jako władzy politycznej i przemysłowej. W piątek zorganizowało się pod przewodnictwem p. radcy Zawiłowskiego stowarzyszenie furmanów złożone prawie z samych starozakonnych wybierając starszym cechu p. Szymona Silberberga podstarszym p. Mojżesza Bergera. Do wydziału wybrani zostali pp. Petrel Derfler, Dawid Friedmann i Nehemiasz Grunberg. Jako zastępcy wydziałowych pp. Wolf, Horowitz, Berl, Landwirth i Chaim Mondschein. Jest to stowarzyszenie, które nie ma wcale czeladzi.

Kronika.

Kraków, 11 marca

Namiestnik p. Zaleski, który kilka dni zabawić ma w naszem mieście, oczekiwany był w dniu dzisiejszym.

Rada miejska. Gdy wczoraj posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło do skutku z braku kompletu, przeto posiedzenie z tym samym porządkiem dziennym odbędzie się we czwartek d. 13 b. m. o godz. 5 popołudniu

Radca miejski, senator Konstanty Hoszowski, jak się z pewnego dowiadujemy źródła, pomimo prośby Rady miejskiej, nie zmienił zdania co do swej rezygnacyi z krzesła radzieckiego, wniesionej w skutek zamięszań wynikłych w ostatnich czasach w zarządzie miasta.

Zmiany w magistracie. Oprócz znacznego powiększenia sił w wydziale ekonomicznym, o którem już donieśliśmy, ma być temuż przydzielony nadto inżynier sanitarny z płacą 1200 złr. Z wydziału skarbowego wyłączył prezydent wszystkie sprawy szynkowe i konsensowe — w ogóle wszystkie natury konsensowej i przydzielił je do biura prawnego, z którego wydzielił wszystkie sprawy dobroczynne i przydzielił do biura spraw szkolnych i kościelnych. Podział ten odpowiada w zupełności podporządkowaniu pojedynczych departamentów magistratu właściwym sekcyom Rady miejskiej. Ma być także w najkrótszym czasie załatwioną sprawa zamianowania jednego z adjunktów magistratu stałym sekretarzem prezydyalnym, co jest koniecznem i co się wszędzie praktykuje. O jednej tylko sprawie głucho t. j. o organizacyi budownictwa miejskiego, zawalonego nietylko wewnętrznemi urzędowemi sprawami, lecz i mnóstwem nowych podań i planów na budowę. Powyższy podział pracy w magistracie uważamy za bardzo odpowiedni stosunkom miejskim.

Wieczór ku uczczeniu Jul. Słowackiego. Gdyby nie ustęp z „Dantyszka" wygłoszony przez artystkę tutejszej sceny p. Kałużyńską, nie łatwo byłoby odszukać związku pomiędzy programem wczorajszego wieczorku, a tym, którego pamięć uroczyście święcono. Głównie więc muzyce przypadło mówić tym razem za wszystkich i za wszystko. A było jej sporo. Więc po ślicznej, ale niedostatecznie wypróbowanej w wykonaniu „Serenadzie" Volkmanna na instrumenta smyczkowe, nastąpiły, wprawdzie drobne, ale piękne chóry Żeleńskiego, Galla, Noskowskiego i Mendelssohna ze „Snu nocy letniej", wszystko to jednak zaćmił ostatni numer programu — fragmenty z „Requiem" Mozarta, z owego łabędziego śpiewu, dla którego dokończenia musiał nieśmiertelny mistrz przyjacielskiej użyć ręki. Uwaga słuchaczów od razu magnetycznie przykutą została do tego dzieła, tem więcej, że było ono niezmiernie starannie wyuczonem i wypracowanem, w czem niemała jest zasługa p. Barabasza, który przyjął na siebie ułożenie i kierownictwo całego koncertu. Jeżeli kiedy utalentowany ten muzyk zechce dać nam sposobność słyszenia całego dzieła, pragniemy, aby to się stało z uwzględnieniem właściwego tempa. W większej części ustępów wykonanych wczoraj wydało się ono nam nieco za szybkiem

Obiad składkowy delegatów Towarzystw okręgowych rolniczych i uczestników walnego zebrania, zgromadził wczoraj około 30 biesiadników przy jednym stole w hotelu Saskim o godz. w pół do piątej. Ks. kan. Sroczyński w pięknej przemowie wniósł zdrowie prezesa. Wiceprezes hr. Jan Tarnowski wniósł toast na cześć obecnego delegata Tow. rolniczego poznańskiego, p. Kazimierza Chłapowskiego, członka koła poselskiego w Berlinie, pijąc jego zdrowie jako „reprezentanta imienia, nad które świetniejszych nie ma w Polsce, a w rolnictwie polskiem nie ma mu równego." P. Wład. Struszkiewicz w imieniu komitetu wniósł zdrowie p. Konopki, delegata lwowskiego Towarzystwa, syna ś. p. Józefa Konopki, jednego z najgodniejszych czci obywateli i najzasłużeńszego niegdyś członka krakowskiego Tow. rolniczego. P. Konopka dziękując, wychylił toast na powodzenie krakowskiego Towarzystwa. P. Chłapowski pił na pomyślność rozwoju rolnictwa krakowskiego w tym kierunku, aby powiodło się tu zjednać lud wiejski dla sprawy narodowej, tak jak się to powiodło w Wielkopolsce. Pan Pawlikowski wniósł zdrowie p. Karola Langiego, któremu na porannem posiedzeniu przyznano zaszczytny tytuł członka honorowego. P. Struszkiewicz podnosząc wymownie zasługi dziennikarstwa krajowego, wniósł toast na jego cześć, w ręce p. Pawlikowskiego. Prezes Wodzicki wniósł toast na cześć duchowieństwa. Pan Czecz zakończył staropolskiem „kochajmy się."

Bez maski. O smutnej pamięci bohaterze krakowskim, który mienił się być Stanisławem Skrzyńskim z Posadowa, donoszą pisma warszawskie, że podszywał się nieprawnie pod to nazwisko. Prote-

gowany „sfer wyższych“ zwał się w rzeczywistości Skrzyniak.

Benefis. Repertoar teatralny zapowiada na sobotę „Oszołomionych“, niegraną jeszcze u nas komedyą pp. E. Gondineta i Veron. Sztukę tą wybrał na swój benefis sympatyczny i pracowity artysta p. Sobiesław. Udział w przedstawieniu weźmie podobno lepsza część personalu krakowskiej sceny.

Bajeczne ceny. Jak donieśliśmy, trupa francuska złożona z 15 osób, da w d. 7 i 8 kwietnia dwa przedstawienia w Krakowie. Mają być odegrane sztuki: „La cigalle“ i „Divercons“. Jak nam donoszą, cena loży w abonamencie ma być podniesioną do 25 złr., a przy kasie na 30 złr., fotele mają kosztować po 8 złr., krzesła po 5 złr. Ciekawa rzecz, czy też znajdą się amatorowie na tak szalenie wysokie ceny!

Rozumne rozporządzenie. Dyrekcya opery wiedeńskiej wzbroniła stałym członkom tej sceny przyjmowania w czasie widowisk kwiatów, bukietów — wieńców itp. Wszelkie oznaki entuzyazmu należy po prostu składać w... garderobie artysty. Z pod tego logicznego prawa wyjęci są artyści występujący jako goście. Wartoby to rozumne rozporządzenie zaprowadzić i na scenie krakowskiej, która także bywa częstokroć widownią nienzasadnionych i śmiesznych owacyj.

P. Luisa Cognetti grała wczoraj wobec licznego grona słuchaczów u p. Franciszka Bylickiego i podbiła ich grą istotnie zadziwiającą. Siła i technika niezwykła, a sposób pojęcia tak szlachetny i oryginalny, że śmiało można policzyć artystkę tę do pierwszorzędnych pianistek.

Konfiskata. *Gazety Narodowej* numer ostatni (59) uległ konfiskacie za artykuł p. t. „Haniebny zawód“.

Błąd druku. W wczorajszem sprawozdaniu z teatru, w wierszu 4 od góry zamiast: „wyprania“, winno być: „wyprawiania“.

Dział ekonomiczny.

Zebranie Ogólne Towarzystwa Rolniczego krakowskiego.

Zebranie Ogólne Towarz. Rolniczego a ściślej mówiąc, zastępujący dawne walne zgromadzenie członków, w myśl nowego statutu zwołany Zjazd prezesów i delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych, rozpoczął obrady swoje w poniedziałek 10 b. m. w sali Towarzystwa Ubezpieczeń. O godz. wpół do 12 zagaił posiedzenie prezes Towarzystwa p. Henryk Wodzicki w obecności 45 uczestników a z tych 42 do głosowania według statutu uprawnionych. Delegatów przybyło 21, (w tej liczbie 5 delegatów Tow. okr. krakowskiego), resztę obecnych stanowili członkowie komitetu (składającego się z 23 członków). Członków Towarzystwa z poza grona komitetu i delegacyi, przybyło tylko trzech. Niektóre towarzystwa okręgowe wcale na Zjazd ten nie przysłały swoich delegatów, — jeśli się nie mylimy okręgi Mielec, Tarnów i Jasło. Do kompletu potrzeba według § 29 obecności połowy członków komitetu i połowy delegatów, gdy się więc w ciągu posiedzenia liczba zgromadzonych coraz bardziej zmniejszała, komplet potrzebny do powzięcia jakiejkolwiek ucwały w ciągłem był niebezpieczeństwie.

Z przemowy wstępnej prezesa dwa główne punkty zanotować wypada. Najpierw podniósł prezes, że Towarzystwo w nowym swym ustroju rok dopiero istnieje, że zatem niepodobna jeszcze zawyrokować, jakie przeprowadzona jego reorganizacya w przyszłości wyda owoce. „Tyle tylko orzec dotąd można, że nie jest ani tak dobrze, jak niektórzy oczekiwali, ani tak źle, jak wróżyli inni.“ Drugi punkt, na którym dłużej zatrzymał się prezes, to sprawa wydawnictwa pisma rolniczego. Stając w obronie komitetu wobec podniesionych z tylu stron zarzutów wymierzonych przeciw *Tygodnikowi*, nie osłaniał prezes słabych stron pisma, owszem z wielu miar przyznawał słuszność zarzutom, ale wzywając do pobłażliwszych sądów, rzekł: „Wybierając komitet, nie wybieraliście panowie komitetu redakcyjnego, lecz komitet rolniczy.“ Co zaś do pisma, chcąc podnieść to co na sąd pobłażliwszy zasługiwać może, wyraził przekonanie, „że są tam pewne artykuły bardzo dobrze pomyślane, których tylko forma nie jest odpowiednią“. Zakonczył zaś oświadczeniem, że wobec pocisków ze wszystkich stron rzucanych na *Tygodnik*, starczyć może to za pociechę, iż najdotkliwszy cios padł ze strony skupiającej elementa negacyi.

Nam się wydaje, tak jak to w ciągu posiedzenia jeden z delegatów powiedział, że „najdotkliwszym ciosem“ i najostrzejszą krytyką pisma była właśnie ta przemowa prezesa.

Prezes przedstawił następnie zgromadzeniu reprezentanta rządu w osobie radcy dworu hr. Badeniego, oraz delegatów przybyłych od innych towarzystw rolniczych a przedewszystkiem p. K. Chłapowskiego, reprezentanta Tow. roln. w Poznaniu i p. S. Konopkę, reprezentanta Tow. gosp. lwowskiego, których zgromadzenie oklaskami przywitało. Oklaski ponowiły się tem goretsze, gdy p. Chłapowski serdecznemi słowy powitał zgromadzenie w imieniu bratniego Towarzystwa i wyraził szczerą radość i pociechę wielkopolskiej braci, że my w dzielnicy naszej w pomyślniejszych obecnie dla rozwoju narodowego warunkach, szerokie mamy pole do pracy gwoli podniesienia rolnictwa.

P. Pawlikowski przypomniał, że równocześnie z zgromadzeniem krakowskiem odbywa się w Poznaniu walne zebranie Towarzystwa rolniczego, zwołane na 10 i 11 marca. Postawił wniosek, aby wysłać bezzwłocznie telegram i przesłać braciom Wielkopolanom serdeczne „Szczęść Boże!“

Prezes zauważył, że komitet mianował już swego reprezentanta w Poznaniu, który niewątpliwie wyrazi życzenia nasze, co jednak przyjęciu wniosku p. Pawlikowskiego nie stoi na przeszkodzie. Wniosek uchwalono.

Nastąpiło sprawdzenie mandatu przybyłych delegatów okręgowych, poczem sekretarz p. H. Lewicki odczytał sprawozdanie z czynności komitetu od ostatniego zebrania ogólnego, w formie wyciągu protokolarnego, wymieniając pokrótce poszczególne przedmioty obrad i uchwały, jak się zdaje według ich porządku chronologicznego. Z obszernego tego sprawozdania powzięto między innemi wiadomość, że komitet odbył 26 posiedzeń, oraz że załatwiono 612 numerów, a więc blisko o 200 więcej, niż w poprzednim roku. Powstały sekcye w łonie komitetu i podział pracy według różnych działów czynności. Członek komitetu p. Karol Langie wystąpił i mimo próśb cofnąć swej rezygnacyi nie chciał, ustąpił także p. Gorczyński.

Członek kuratoryi szkoły Czernichowskiej, p. Leonard Stawski, również złożył mandat, uproszono go jednak, aby jeszcze czas jakiś pełnił obowiązek reprezentanta Towarzystwa w kuratoryi zakładu. Nakoniec udało się komitetowi uprosić wiceprezesa hr. Jana Tarnowskiego, aby nadal w komitecie pozostał.

Prezes, hr. Wodzicki podnosi zasługi długoletniego członka komitetu, p. Karola Langiego i stawia wniosek, aby go zgromadzenie uczciło zaszczytem, którym nie zwykło często szafować i którym tylko najzasłużeńszych obdarza, t. j. aby go zamianować członkiem honorowym. Wniosek ten uchwalono wśród oklasków jednogłośnie bez dyskusyi. (C. d. n.)

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniu 10 i 11 marca.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był mały. Dowóz główny był z małych posiadłości i to w pośledniejszych gatunkach, dlatego płacono je niżej, a mianowicie:

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 48—51 złp., żyto na 227 fnt. od 35—38— złp., jęczmień na 202 funtów 32—35 złp.; proso na 250 funtów 30—33$^1/_3$ złp.

Wskutek niewielkiego dowozu zboża pszenica w czelnych gatunkach była na dzisiejszym targu kleparskim poszukiwaną i o 10 kr. wyżej płaconą zaś żyto polskie i kurskie o 5, jęczmień po cenie z ostatniego targu, owies do siewu podrożał. Z powodu świąt Purim obrót był niewielki, a ruch targowy do południa ukończył się.

Nasiona strączkowe nie uległy prawie żadnej zmianie, z wyjątkiem czerwonej koniczyny, którą płacono o 2—3 złr. niżej, za to białą płacono drożej.

Najwięcej zakupywano na miejscowe potrzeby.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·10	10·25
„ czerwona	9·50	10·60
„ biała	9·25	10·40
Żyto polskie i kurskie	8.10	8·25
„ galicyjskie	7.90	8·10
Jęczmień browarny	8.25	8·75
„ na paszę	7·50	8·—
Owies	7·60	7·80
„ do siewu	8·—	8·15
Groch	9·—	11·50
Fasola	10·50	13·—
Wyka	7·50	8·—
Kukurydza	7·40	7·80
Proso	6·25	7·50
Tatarka	7·50	8·25
Jagły	11·50	13·50
Rzepak	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	50.—	73·—
„ biała	75·—	100.—

Tarnów, 7 marca b. r. Płacono za 100 klgr. pszenicy 10·—, żyta 8·—, jęczmienia 8·25, owsa 7.65, grochu 9 25, bobu 7·60, tatarki —.—, prosa —·—, kukurydzy 0.—, ziemniaków 3·—, rzepaku 15·—, koniczyny 50·—, siana 3·—, koniczu 4·50, słomy 2·— kilo masła —·95.

Targ na bydło. Wiedeń dnia 10 marca. Na dzisiejszy targ sprowadzono wołów ogółem 2917 sztuk. Z tych było galicyjskich 959 sztuk, węgierskich 1573 i wiedeńskich 385. Chociaż spęd tego tygodnia był znacznie mniejszy, niż w tygodniu przeszłym, mimo to targ nie był wcale ożywiony. Dziś po raz pierwszy zaczęła fungować na targowicy kasa targowa, jako pośredniczka pieniężna i handlowa między hodowcami a kupcami.

Za galicyjskie płacono po 52'5—55 złr., wyjątkowo po 56—57 złr. za cetn. metr. bez podatku konsumcyjnego. Za węgierskie po 52—57, wyjątkowo po 60—64 złr., za niemieckie po 59—65 złr.

W tygodniu od 2 do 8 marca było na targowicy wiedeńskiej 3241 sztuk wołów, 2877 cieląt zabitych i 56 żywych, 1696 jagniąt, 322 owiec zabitych i 5967 żywych, 973 świń zabitych i 7090 żywych.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 marca. (Posiedzenie Izby poselskiej). Projekt ustawy o prawie spadkowem dla posiadłości włościańskich przydzielono do komisyi agrarnej.

W dalszym ciągu rozprawy budżetowej zabiera głos minister skarbu Dunajewski. Nie jest ponętnem zadaniem, powtarzać raz jeszcze to samo, co już wyłożył przy samem wniesieniu budżetu. Wobec oświadczenia lewicy, że będzie głosować przeciw budżetowi, nie ma najmniejszej nadziei, żeby kogo przekonał. Musi przeto rozprawę budżetową uważać tylko jako środek ponownego wyjaśnienia stanu skarbu państwa, i wskazania na środki, za pomocą których możnaby go uporządkować. Z powziętych dawniej uchwał w inwestycyach i w pomocniczej akcyi dla krajów, dotkniętych klęskami, można niedobór co do szeląga obliczyć. Nie daje on zatem powodu do szczególnego zadziwienia.

Pierwotnie obliczony niedobór nie wynosił 40 milionów, do tego przybył jednak nieprzewidziany i nie dający się obliczyć wyższy wydatek na kolej arulańską w kwocie więcej niż cztery miliony. Mimo to jednak rząd wymaga tylko 30 milionów, które kredytem mają być pokryte, a 3 miliony dostarczy z wypuszczenia akcyj kolei Franciszka-Józefa. A zatem żąda się mniej o siedm milionów, co w naszych stosunkach coś znaczy.

Na uczynione przez Plenera porównanie z położeniem finansów w r. 1880 odpowiada minister, że nie jest to zupełnie słuszne, jeżeli obliczenia oparte na rzeczywistych wydatkach r. 1880 porównywa się z obliczeniami budżetu na r. 1884. To jest przecież zbyt śmiałe. Postępując według metody Plenera, oblicza minister skarbu na zasadzie czystych dochodów i czystych wydatków, po wyłączeniu inwestycyj i wsparć niedobór administracyjny w r. 1881 na 8·4 milionów. R. 1882 przy podobnem zestawieniu nie przedstawia żadnego niedoboru administracyjnego, a nawet część dochodów państwa mogła być użytą na pokrycie jednorazowych wydatków. Co do roku 1883 może minister na podstawie dat, któremi dotąd rozporządza stanowczo powiedzieć, że około 7·2 milionów może z r. 1883 użyć na pokrycie niedoboru roku bieżącego, nie zniżając zapasów kasowych poniżej stanu normalnego (oklaski z prawicy) co należycie dowodzi, że niedobór administracyjny za r. 1883 najwyżej wynosić może 3·3 milionów. Możliwem jest, że niedobór w rezultacie będzie jeszcze niższy. Tyle o sposobie zestawienia cyfr, jakie wczoraj Plener w Izbie uczynił. Cyfry były prawdziwe, ale niewłaściwem jest porównywanie dat i cyfr niejednolitych (bardzo dobrze z prawicy).

Wbrew twierdzeniom opozycyi, iż wydatki ustawicznie rosną, a dochody nie powiększają się odpowiednio — stwierdza minister, że nawet lewica kilkakrotnie uznawała podnoszenie się dobrobytu i pomyślny wzrost pewnych pozycyi dochodu. Minister stanowczo przeczy, jakoby przy ściąganiu bezpośrednich podatków postępowano daleko bezwzględniej niż zazwyczaj — oraz jakoby w tej sprawie istniały jakie bądź instrukcye, lub rozporządzenia ministra skarbu, do władz skarbowych wystosowane. — Ustawy i rozporządzenia istniejące są przestrzegane — a nadto minister wydawał od wielu lat rozporządzenia dla pewnych dyrekcyi skarbowych, wzywające do ulg dla opodatkowanych przy exekucyi podatków — zwłaszcza dla tych, których ekonomiczne położenie ulg takich się domagało; którzy płacą pięć lub dziesięć złr. podatku gruntowego wraz z podatkiem domowym.

W Karyntyi i Styryi okazały się bardzo dobre skutki oczekiwania, a zaległości się zmniejszają. Powiększenie dochodu z podatków pochodzi przeto z innych przyczyn, nie zaś z surowego postępowania władz; gdzie stosunki się zmieniają, o czem władze skarbowe często dowiadują się dopiero przez skargi innych opodatkowanych, tam muszą władze przy wymiarze podatków zmienione stosunki uwzględniać. Minister przytacza przykłady daleko niższego fasyonowania sklepów i hoteli w pewnem głośnem miejscu kąpielowem w Austryi. W takich sprawiedliwość i obowiązek wobec innych opodatkowanych wymaga, aby przeciw temu wystąpić (tak jest! z prawicy).

Wiedeń, *11 marca.* W dalszym ciągu mowy swej powiada minister skarbu: Co do wydatków są one wprawdzie bardzo znaczne, ale przecież nie uchodzi brać wprost okrągłe cyfry i mówić, że jest 50 czy 60 milionów wydatków więcej niż w roku 1879 albo 1880. Nie jest on zwolennikiem ciągłego porównywania jednego roku z poprzedzającym — ponieważ stosunki się zmieniają, ale co się nie zmienia, to właściwości w zestawieniu naszego budżetu, wynikające z konstytucyi całej monarchi.

Minister wykazuje na kilku przykładach, że są różne wydatki, które zmieniają główną cyfrę, a jednak nie wywierają żadnego wpływu na stan finansów państwa. Zauważyć także należy, że jeżeli dochody państwa wzrastają, to i pewne wydatki w koniecznem następstwie wzrastać muszą. Wyższy dochód z monopolu tytoniowego zmusza do większego zakupna materyału i do wyższych wydatków na fabrykacyę. Plener obliczył czystą cyfrę zwiększenia wydatków administracyjnych w r. 1884 w porównaniu z r. 1880 na 7 i pół miliona. Przeciw temu oświadcza minister, że w tem bierze udział ministerstwo oświaty z cyfrą 2·8 mil. — co jest skutkiem stopniowego rozwoju szkolnictwa i większej troskliwości rządu o naukę przemysłową (brawo! z prawicy). Dalej wypada z tego 1·2 mil. na budowy wodne i drogi, co koniecznem było dla rekonstrukcyi przedmiotów, przez powodzie zniszczonych. W wydatkach ministerstwa rolnictwa 1·6 mil. — jest 1·3 na samą regulacyę rzek i budowle wodne w Tyrolu.

Jeżeli się tak w dalsze wejdzie szczegóły, okaże się, że rzeczywiste zwiększanie wydatków jest nietylko nieuniknione i konieczne, ale nawet i pożyteczne.

Na wczorajsze wywody posła Mengera oświadcza minister, iż nigdy nie doradzał użycia tajemnego, radykalnego środka cudownego, lecz zawsze powtarzał, iż droga do przywrócenia równowagi jest ciernista, bo tylko krok za krokiem w naturalnym rozwoju stosunków dojść można do celu, a przeważnie chwytać się potrzeba podnoszenia dochodów środkami ustawodawczymi. Przy bliższem zbadaniu preliminowanego niedoboru na rok 1884 i jak najśpieszniejszem przyjęciu rządowych projektów podatkowych pominąwszy nieprzewidziane wypadki i klęski nie będzie w r. 1885 żadnego niedoboru administracyjnego, a w roku 1886 nie będzie potrzeba pożyczki na pokrycie niedoboru — tem mniejsze więc procenta będzie się płacić. Mówi się dużo o ofiarach i ciężarach, lecz zapomina się, że one tem bardziej rosną, im później je się ponosi. — W tej prostej radzie nie ma żadnych cudownych środków.

Minister zgadza się zupełnie ze zdaniem sprawozdawcy komisyi skarbowej, jak niemniej ze zdaniem Plenera, że nie należy corocznie robić znacznych inwestycyj, jeżeli się równowagi nie chce usunąć w niedościgniona przyszłość. Jeżeli zatem obie strony Rady państwa zarówno wzywają rząd do jak największej oszczędności, więc w zamian musi i minister upraszać od siebie, by rządowi przy poszczególnych rubrykach nie zarzucono, że jeszcze to lub owo trzeba uczynić lub wybudować, że to tego, to owego jeszcze brakuje, to znowu, że rząd dla któregoś kraju nie ma serca. Otóż to nie jest drogą stosowną.

Jeżeli się żąda wyższych wydatków, to trzeba rządowi dostarczyć więcej środków, a rząd z wszelką cierpliwością zabierze się do pracy. Lecz wszystkiego naraz jeszcze żaden rząd nie dokonał, tak samo i rządowi austryackiemu, do któregokolwiek stronnictwa należy, nie uda się we wszystkich prowincyach równocześnie wszelkie pożądane i potrzebne inwestycye przeprowadzić.

Na zarzuty o zbyt kosztownej budowie kolei galicyjskiej, oświadcza minister, iż o ile sobie przypomina, nikt podczas rozpraw nad budową tejże kolei nie podnosił żadnych zarzutów, przeciwnie przemawiano gorąco za budowaniem jej przez państwo.

Że jakaś kolej tylko pod względem wojskowym ma być ważną, tego minister przyznać nie może, bo każda kolej służy przecież interesom ekonomicznym i potrzebom oświaty a pośrednio przynosi i państwu usługi, a w pewnej mierze jego częściom składowym.

Z inwestycyj dla Galicyi przyznanych robi się rządowi zarzuty, jakoby Galicyą protegował, a równocześnie głosi się, że te koleje są nieproduktywne, lub że są wyłącznie wojskowe. Tego zrozumieć nie można. Jeżeli te koleje mają służyć wyłącznie potrzebom strategicznym, te tem samem nie ma w nich żadnego protegowania Galicyi, lecz przestrzeganie żywotnych całego państwa interesów. (Oklaski z prawicy).

Buda-Peszt, 11 marca. Komisya skarbowa przyjęła projekt wybudowania kolei żelaznej Mostar-Matcovich. — Na uwagi Helfyego i Szilagyiego odpowiedział Tisza, iż kolej ta ma na celu obronę państwa. Im lepiej zaopatrzone będą środki obronne, tem mniej żołnierzy będzie państwo potrzebowało utrzymywać w okupywanych prowincyach.

Petersburg, 11 marca. *Peters. Wiedom.* zaprzeczają, jakoby istniał rosyjsko-niemiecki układ, o którym donosił *Standard.* Mowa tronowa niemieckiego cesarza stwierdziła ponownie, iż wzajemne porozumienie obu cesarstw ma na celu tylko pokojowe dążności. Gdyby się *Standard* był doczekał mowy tronowej, z pewnością byłby zaniechał mylnych doniesień.

Petersburg, 11 marca. *Goniec urzęd.* donosi, iż Schweinitz wręczył carowi rosyjskiemu w czasie ostatniego obchodu urodzin, własnoręczny list niemieckiego cesarza.

Paryż, 11 marca. (Posiedzenie Izby.) Wbrew wnioskowi komisyi o uchwalenie w zasadzie podwyższenia płac nauczycielskich — domaga się rząd odroczenia tej sprawy aż do rozpraw nad budżetem 1885 roku. Izba przyjęła odroczenie 315 głosami przeciw 217.

Ankieta parlamentarna odrzuciła 21 głosami przeciw 12 wniosek Clemanceau'a, domagający się przeprowadzenia śledztwa z powodu bezrobocia w kopalniach w Anzin, motywując odrzucenie tem, iż robotnicy, będący w zmowie mogliby w skutek śledztwa niebezpiecznie się rozzuchwalić.

Paryż, 11 marca. Prawie wszystkie dzienniki z wysokiem uznaniem piszą o wczorajszej uchwale Izby, widząc w niej czyn pełen finansowo politycznej roztropności i uważając ją za dzielne poparcie gabinetu.

Książe Napoleon, przyjmując u siebie dziennikarzy bonapartystyczno-rewizyonistycznych oświadczył, iż wszystko musi ustąpić przed koniecznością, która domaga się zostawienia ludowi swobodnego głosu. „Lud tylko może nam rozkazywać i on tylko ma prawo dokonania wyboru. Ja nie mam złota książąt orleańskich, jestem ubogi i szczycę się z tego; mam jednak nieograniczony szacunek dla władzy ludu i mam stały zamiar walczenia z tymi, którzyby chcieli zagarnąć prawa ludu“.

Rzym, 11 marca. Książę bawarski z żoną, powraca we środę koleją św. Gotharda, dziś popołudniu odbędzie się pożegnanie z rodziną królewską.

W Izbie prezydent powołując się na porządek dzienny, odmówił Farynie głosu. Izba w tej sprawie zapytana, przychyliła się do udzielenia odmówionego głosu, w skutek czego prezydent ma zamiar ustąpić ze stanowiska.

Londyn, 11 marca. Izba gmin 17 głosami przeciw 13 odrzuciła wniosek Labouchere'a, żądający obniżenia dodatkowego kredytu egipskiego.

Hartington zapowiedział układy z mocarstwami europejskimi o zmianę ustawy o likwidacyi, oświadczył, iż nad przystaniami Czerwonego morza muszą cywilizowane mocarstwa rozciągnąć opiekę. Preliminarz wojennego budżetu na rok 1884/5 wynosi 17·25 milionów funtów szter. Siła 140.300 ludzi — przeszłego roku zaś było 137.600 ludzi. Gladstone chory obłożnie.

Suakim, 11 marca. Cała zbrojna siła angielska wyrusza w drogę we środę rano.

Kair, 11 marca. Generalny konsul angielski zaprzecza pogłosce, jakoby Gordon oświadczył, iż uratowanie załóg niemożliwe jest bez znacznych sił wojennych.

Kanea, 11 marca. Eskadra angielska wypływa 11 b. m. do Smyrny, gdzie zatrzyma się do 28 marca.

Kurs telegraficzny.

Wiedeń d. 10 marca 1884.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·65	79·65
„ 5% austr. nieopodat.	95·3[illegible]	95·40
srebrna	80 85	80 85
„ złota	101 9	101 85
6% Renta złota węg.	121·95	—·—
4% Renta złota węgierska	91·35	—·—
Losy z r. 1860	13[illegible]·85	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	844·—	847·—
„ kredytowe austr.	324·—	32[illegible]
Londyn	121·50	121·50
Napoleondor	9·62	9·60
Lombardy	146·30	—·—
Losy z r. 1864	170·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	297·75	—·—
Akcye Lwow. Czer.	173·75	—·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	157.—	—·—
Obl. indem. galic.	99 9[illegible]	—·—
Losy Prem. Węg.	117·—	—·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	14[illegible]·50	—·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	188·50	—·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·[illegible]	—·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	—·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	174·25	—·—
Marka	59·15	59·[illegible]
Ruble	119·37	—·—
Dukat	5·70	5·71
Usposobienie giełdy: stałe		
Berlin d. 10 marca 1884		
Banknoty austryac.	16[illegible]·80	163·90
Wiedeń	168 75	168·80
Warszawa	201 40	201·75
Ruble	202·—	202·10
5% Listy zast. kred. polsk.	6[illegible]·70	6[illegible]·65
4% „ likwidacyjne	5·40	5[illegible]·50
Akcye Karola Ludwika	123·25	126·75
„ kredytowe	559.—	564·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 11/3.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119 —	120 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 —	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 67	5 7[illegible]
20-to Frankówka złota	9 58	9 65
6% Pożyczka kraj. galic. za złr 100	101 —	102 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	99 75	100 75
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 25	100 —
4 „ „ „ II. Ser.	99 25	100 —
6 „ „ Banku Hip.	101 25	102 25
5 „ „ „ z prem. 10%	100 75	102 —
5 „ „ „ zwr. za 40 lat	98 —	99 —
5 „ „ dłużna g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5 „ „ zast. Kred. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4 „ „ likwid. „ 100	87 80	88 70
Lwów, dnia 10/3		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 60	100 85
5 „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 90	98 15
5 „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 10/3		
4% Listy zast. m. r. 18[illegible] (bez bież. kup.)	— —	100 10
5 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 10/3. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4$^1/_5$% Renta austr. papierowa za złr. 100	79 75	79 90
4$^1/_5$ „ „ srebrna „ „ 100	80 85	81 —
4 „ „ złota „ „ 100	101 90	102 1[illegible]
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	95 30	95 50
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	123 75	124 25
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 30	136 70
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 60	145 15
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 [illegible]0
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170 —	170 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 —	122 15
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 35	91 50
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 60	88 75
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	95 80	96 20
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 50	117 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 [illegible]5	116 75
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	113 90	114 10
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 50	100 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 70	100 10
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 75	100 25
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 75	101 [illegible]5

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 20
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 —	103 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	28 40	28 70
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19 80	20 20
LISTY ZASTAWNE.		
4$^1/_2$% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	120 60	121 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 75
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 25	101 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 60	98 —
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	101 50
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 60	91 10
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	— —	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 90	102 10
4$^1/_2$% „ „ „ „ „ 100	100 30	100 50
4% „ „ „ „ „ 100	95 75	95 90
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	98 80	99 20
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 25	105 75
4$^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 80	101 —
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	99 60	100 —
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 20	96 80

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	97 —	97 60
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	74 50	75 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	102 80	103 30
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 40
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	141 50	142 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	97 85	98 10
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 50	96 —
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	174 —	174 50
Klary na 40 złr. m. k.	40 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	111 —	111 50
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	17 50	18 —
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	40 25	40 75
Palfy na 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12 40	12 70
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	6 30	6 45
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 50	21 —
Salm na 40 złr. m. k.	58 —	58 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 50	22 —
St. Genois na 40 złr. m. k.	47 50	48 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
4$^1/_2$% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	126 —	127 —
4% „ na 50 złr. w. a.	65 —	[illegible]7 —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 25	29 —
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	37 50	38 —

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
5% Anglobank na 120 złr.	116 50	117 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	109 40	109 80
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	324 —	324 30
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	328 25	328 75
5 „ Länderbank na 100 złr.	111 50	114 80
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	844 —	846 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	113 25	113 75
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alfold Fiume na 200 złr.	173 75	174 [illegible]5
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2750—	2755-
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	206 50	206 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	297 75	298 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk na 200 „	147 25	147 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	178 —	178 25
5 „ Rudolfa na 200	179 25	179 75
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	174 25	174 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	318 —	318 80
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	146 25	146 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 70	5 72
20-to Frankówki „ „	9 62	9 63
20-to Markówka „ „	11 84	11 86
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 88	9 90
Funty szterlingi „ „	12 11	12 14
Tureckie liry złote „ „	10 88	10 90
Banknoty włoskie „ „	48 05	48 10
Ruble papierowe „ 100 „	119 25	119 75

2ie Ogólne Zgromadzenie
Towarzystwa ochrony własności ziemskiej w Limanowy

zaprotokołowanego z poręczeniem ograniczonem

odbędzie się

dnia 22 marca 1884 r. o godzinie 10 rano

w lokalu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1883.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i wnioski:
   a) rozdzielenie otrzymanej korzyści;
   b) wydanie absolutoryum Dyrekcyi; 219 1
4. Wnioski Członków Towarzystwa.

Na które Szanownych Członków Towarzystwa zapraszamy.

Prezes: *Struszkiewicz.* Sekretarz: *Stanisław Mars.*

W niedzielę dnia 16 marca 1884 roku

odbędzie się o godzinie 4 popołudniu

w sali ratuszowej

XVI. zwyczajne

Walne Zgromadzenie
Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1883.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1883 (§ 75 Stat.)
3. Wniosek komisyi kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1883 (§ 77 Stat.)
4. Zatwierdzenie wyboru jednego dyrektora.
5. Wybór 7 członków Rady zawiadowczej w miejsce pp. Dra Teofila Gerstmana. Karola Klimowicza, Marcina Prugara. Juliusza Rossa, Dra Tadeusza Skałkowskiego. Franciszka Zimy. Dra Filipa Zuckra, którzy w myśl § 2. statutu występują.
6. Ewentualny wybór jednego członka Rady zawiadowczej.
7. Wybór komisyi rewizyjnej na r. 1884 (§. 48 ustawy i statutu).

We Lwowie, dnia 7 Marca 1884.

Rada Zawiadowcza

Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie. Stow. zar. z nieogr. poręką.

Prezes: *Zima Franciszek.* Sekretarz: *Dr. Zygmunt Samolewicz.*

Zamknięcie rachunków za rok 1883 wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa. plac Maryacki. l. 9, I. piętro.

Wstęp na salę dozwolony tylko członkom, którzy wpłacili gotówką na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najniższemu udziałowi, t. j. 50 zł. (§ 37 Stat. ust. 2) i to za okazaniem karty legitymacyjnej. Uprawnieni do brania udziału w Zgromadzeniu, otrzymają kartę legitymacyjną pocztą, ktoby zaś takowej nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Towarzystwa. 239 1

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:

PRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą", (utrzymuje skład wód miner. kraj. i zagr.), ul. Floryjańska.

ASFALT:

WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

CUKIERNIE:

KNOTYIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33, (przyjmuje obstalunki po cenach umiarkowanych).
MASŁOWSKI Antoni, ulica Grodzka, l. 11.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REDMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.
KULESZA Józef. Rakowicka, L. 101. (Skład gotowych pomników.)

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA L., Linia A—B, (dom własny).

HANDEL KOLON., SKŁAD PAPIERU I MATERYAŁÓW PISMIENNYCH:
J. F. FISCHER, Nr. 39-40, linia A-B.

MAGAZYN PAPIERU I TOWARÓW GALANTERYJNYCH.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B, Nr. 43.

KSIĘGARNIE.
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYNY MÓD i PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice, l. 19.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hot. Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, otrzymał towary krajowe i zagraniczne.
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANICY DENTYSTYCZNI:
MATUSZEWSKI Henryk, technik-dentysta (wykonuje sztuczne zęby na sposób amerykański). Plac Dominikański 3.
ZORN S., (Wyrabia sztuczne zęby, a dla przejezdnych w kilku godzinach uskutecznia.) ul. Grodzka l. 32, w oficynie, II piętro.

MECHANIK i OPTYK:
NIEMETZ Jan, c. k. mechanik Uniw. Jagiell., ul. Grodzka, l. 53, w Kollegium juridicum.
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 23. (Skład artykułów fizykalnych i optycznych. Urządza także tanio światła elektryczne.)

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.

SKŁAD FABR. PERFUM, MYDEŁ toaletowych i KOSMETYKÓW:
JHNATOWICZ J. we Lwowie, Kraków Sukiennice, l. 20.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. I SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.

J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
A. SKURCZEWSKI I POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
DROZDOWSKI JAN, ul. Floryańska, 18.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZAKŁAD STOLARSKI:
Braci LIGĘZÓW, ul. św. Marka, l. 16.

ZEGARMISTRZE:
HOLIK A., ul. Szewska l. 7. Wybór zegarków i zegarów, przyjmuje reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni A. Szyjewski